

Straże, judasze, pisanki (czyli misteria wielkanocne)

Wielki tydzień, ze swoimi obrzędami, zajmuje najbardziej poczesne miejsce w obrzędowości ludowej. Wśród tych obrzędów zaobserwować można pewne zwyczaje powtarzające się również w czasie innych świąt. Jako przykład posłużyć mogą pisanki występujące w obrzędowości Zielonych Świątek, czy ogniska palone w noc świętojańską. Zachodzi też związek pomiędzy zwyczajami bożonarodzeniowymi a wielkanocnymi. W. Gaj Piotrowski pisał tak: *Dawniej istniało wiele analogii, które pod względem obyczajowym upodabniały Wielki Piątek do Bożonarodzeniowej wigilii*. Píše dalej, że w obu tych dniach obowiązywał wszystkich niemal absolutny post.

W Charzewicach istniał przesąd, według którego sądzono, że jeżeli kobieta upiecze chleb w Wielki Piątek to sprowadzi tym długotrwałą posuchę na całą okolicę. Tę suszę można było odwrócić tylko przez materialną satysfakcję dokonaną w dzień wigilijny. Dlatego też młodzież usiłowała wykraść owej gospodyni dziekę, by wyrzucić ją na wodę. Jeżeli nie udało się porwać dzieki, wówczas wykradano jej furtkę z bramy lub drzwi i topiono w stawie.

Wielkanoc była i jest świętem wiosny, która obejmuje panowanie nad światem, a równocześnie świętem zmarłych, którzy w tym czasie przebywali na ziemi. Na Ukrainie Wielki Czwartek nosił nazwę Wielkanocy Umarłych. Michał z Janowca w "Kazaniach trzemeszańskich" z 1497 r. przestrzegał, by nie palić w Wielki Czwartek jarzących "grumathti" na pamiątkę dusz bliskich, a także przed wierzeniem, że dusze do tego ognia przychodzą i przy nim się grzeją.

Z tradycją palenia ogniska w Wielki Czwartek spotykamy się także u nas np. w okolicach Rzepiennika Strzyżewskiego, kiedy pali się Judasza.

Wtedy do ognisk wrzuca się gałęzie i śmieci wymiatane z obejść, a także powrósta ściągane z drzewek zawieszane tam w dzień św. Szczepana.

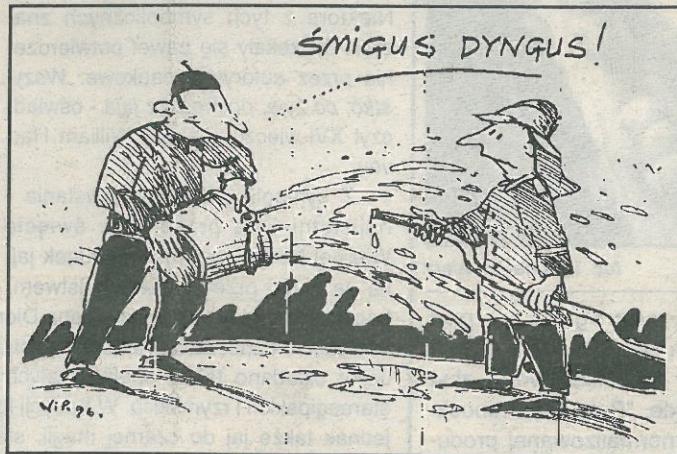
Od ognisk tych odpalają chłopcy "kiki" słomiane przywiązane do drążków i żerdzi. Dzieci biegają z nimi i wołają między innymi: "Pal się Judasie, niezgrabiasie".

Podobnie jest z pisankami, które odgrywają ważną rolę w kulcie dusz. W antycznych religiach składano duszom ofiary z jaj, które uchodziły za ulubioną potrawę zmarłych. Jajka ze względu na siłę rozrodczą kojarzą się z istotą życia, a przez to i z duszą. Kojarzone były również z krwią i dlatego przez analogię barwiono je w starożytności na czerwono, przez co stawały się jednoznaczne z krwią ofiarną. Stąd ich występowanie w obrzędowości zaduszkowej.

Bogatą tradycję wielkiego tygodnia stanowią straże grobowe. Zwyczaj ten wywodzi się z dawnych misterii wielkopostnych.

Osobnego omówienia wymaga Judasz, czyli kukła zrobiona najczęściej ze słomy. Symbolizowała ona zimę a jej śmierć miała przyspieszyć nadeszcie wiosny. Bez wątplenia jest to stary obrzęd pogański, o którym wspominają już Jan Długosz i Marcin Bielski. W "Kronice Wszystkiego Świata", wydanej w 1551, Bielski opisuje, jak na białą niedzielę w poście "Topili bałwan zrobiony ze snopa konopii albo słomy w odzieniu człowiecze". Śpiewali przy tym pieśń "Śmierć wije się po płotu szukająca

kłopotu". Po tym szybko biegli w kierunku domu. Jeżeli ktoś się przewrócił znaczyło to, że umrze. Później zwyczaj ten został przeniesiony do obrzędów



rys. Witold Pazera

dowoci wielkanocnej. W nocy z Wielkiego Czwartku na Piątek kukłę Judasza wieszano na drzewie, a następnego dnia wykonywano na niej wyrok. W wielu miejscowościach kukły Judaszów przybijano na wysokich żerdziach lub też podstawiano na złość Żydom pod okna. Potem kukłę podpalano i wrzucano do rzeki.

Do tego zwyczaju nawiązywało "sprzedawanie żuru" lub "wieszanie żuru". Ten zwyczaj jeszcze w latach 30-tych kultywowany był w Rzepienniku. W Wielki Piątek gospodynie i dzieci zawieszały na gałęzi nad rzeką worek z dwoma garnkami wypełnionymi żurem. Worek przewiązany był sznurem. W południe żur "wieszano". Pociągnięcie sznurka po-

wodowało wylanie się żuru do rzeki.

Znany też był zwyczaj obmywania się w Wielki Piątek w bieżącej wodzie, wierząc, że posiada ona uzdrawiającą moc. W Rzepienniku ludzie, idąc się obmywać, musieli odmówić pięć paciorków do pięciu ran Jezusa. Obmywanie traktowano jako środek zaradczy przeciw wysypkom, wrzodom, krostom. Obmywanie oczu gwarantowało dobry wzrok.

Również w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek - jak wierzono - do obór skradały się czarownice, aby ukraść coś, co pomogłoby im w czarowaniu. W Wielki Piątek dwukrotnie odwiedzały one obejścia. Pierwszy raz o świcie, kiedy to brały garść piachu spod obory, a drugi raz o północy kradły wodę ze studni. Gospodynie wyrównywały wieczorem piasek przed studnią, aby rano zobaczyć ślady czarownicy. Powszechnym było wierzenie, że czarownicą mogła stać się ta kobieta, która w czasie rzekrejkcji nie obešla z procesją trzy razy kościoła.

Wiele magicznych praktyk związanych było także ze świętynym. W okolicach Jasła zostawiano w komorze kielbasę, aby uchronić dom od węży. Skorupki święconych jaj wieszano na gałęziach drzew owocowych i na dźwięk dzwonów w kościele potrząsano drzewami, by dobrze owocowały. Skorupki rzucano także na dach, aby się kury dobrze nosły. Niektóre dziewczęta wynosiły skorupki jajek do ogródka i rozsypywały po grządkach. Do lata miały wyrosnąć z nich białe czarodziejskie kwiaty.

Cykl obrzędów wielkanocnych kończy "lany poniedziałek". Zwyczaj ten, zwany też inaczej "kropiacką", jest jednym z elementów dawnych praktyk magicznych, które miały na celu zapewnienie plonem dostatecznej ilości wody. W lany poniedziałek tzw. "despeciarze", przebrani w dziadowskie stroje, z samego rana rozpoczynali figle. Polegały one na smarowaniu szyb w oknach, malowanie bram czarną farbą lub wapnem. Pannom na wydaniu podrzucali pod drzwi "lachimarce", czyli tłumoki ze szmat.

Zaginął niestety zwyczaj zwany "pasyjką". Obchodzony był szczególnie w Wielki Czwartek i Piątek. Gromadki dzieci chodziły po domach z krzyżkiem, zwanym "pasyjką", ubranym jątówcem oraz palmą z Palmowej Niedzieli. Do koszyczka zbierały jajka na święta.

O wielu z tych misterii można niestety tylko przeczytać. A szkoda.

Tadeusz Mędzelowski

3 kwietnia 1996 TEM